Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK 19. SIERPNIA 1921. NR. 187. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 10 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 800	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

„Co złe — to w gruzy się rozleci!“

W swym liście do proletaryatu europejskiego pisze Maksym Gorkij:

„Robotnicy rosyjscy dokonują w tej chwili eksperymentu społecznego, którego wyniki będą niezmiernie płodne dla klasy robotniczej całego świata“.

Bolszewicki literat ma tupet niemały. Nawet dzisiaj, gdy życie gospodarcze Rosyi pokrywa się coraz liczniejszemi kupami rozwalin, a lud rosyjski pogrąża się w stan barbarzyństwa, Gorkij ma odwagę zapewniać robotników europejskich, żyjących w stokroć lepszych warunkach, że eksperyment bolszewicki zawiera pierwiastki „niezmiernie płodne“ dla proletaryatu.

Zatem eksperyment się udał? Więc lekarstwo na nędzę, nierówność, niesprawiedliwość społeczną wynaleziono w Rosyi? Więc socyalizm wprowadzony w życie przez Lenina okazał się tym kamieniem filozoficznym ekonomii i etyki, który zapewnia najwyższy, najszczęśliwszy stan ludzkości na ziemi?

Z manifestów Gorkija i Trzeciej Międzynarodówki wynikałoby, że tak jest i że Rosya powróciła już do raju, pobyt w którym ma tę tylko nieprzyjemność, że inne narody znajdują się jeszcze w piekle kapitalizmu. A przecież sama statystyka bolszewicka stwierdza już teraz bez obsłonek, że w Rosyi produkcya zanika z szybkością, wobec której wszelkie terrorystyczne środki sowietów są bezradne. Rosya jest krajem wszelkich możliwych braków. W Rosyi zanika praca, źródło nietylko bogactw, ale samego życia. Brak bowiem dla tej pracy podniety, jaką jest dażenie do powiększenia gospodarstwa lub do urządzenia się „na swojem“, jaką jest często ambicya konkurencyjna, a kiedyindziej sama potrzeba wyładowania energii, inicyatywy i nieskrępowanej twórczości. Skutek jest ten, że zmniejszają się gwałtownie warsztaty pracy, zmniejsza się jej wydajność i jej jakość, każdy stara się żyć z państwa, a jak najmniej dla niego pracować. I oto w dziedzinie rolnictwa widzimy takie zjawisko, że gdy w r. 1914 obsiano pszenicą i żytem 51.794 tysięcy hektarów, to w r. 1921 obsiano już tylko 28.906 tysięcy. W r. 1914 przestrzeń zasiana owsem i jęczmieniem wynosiła 23.347 tysięcy hektarów, w roku bieżącym zaś 12.242 tysięcy hekt. A zatem upadek produkcyi o 50%.

Dodać trzeba, że przeciętny plon w Rosyi bolszewickiej nie przekracza poziomu miernego i ani razu w ciągu trzech lat ery komunistycznej nie dał wyników średnich, lub więcej niż średnich.

Jak szybko zmniejszały się zasiewy lnu w guberni smoleńskiej, gdzie głównie kwitnie ten rodzaj produkcyi — dowodzi porównanie roku 1916, w którym uprawiono 156.731 dziesięcin. — z rokiem 1920, kiedy zaledwie 64.573 dziesięcin, t. j. 41% było pod uprawą.

W fabrykach zastój jest coraz większy. Ogromne wysiłki dawnych rządów, by stworzyć wielki przemysł rosyjski, niweczy konsekwentnie gospodarka socyalistyczna. Wytwarzanie narzędzi i maszyn rolniczych stacza się wprost do niebytu. Gdy jeszcze w r. 1914 rynek rosyjski dostarczał:

945 tys. pługów, 155.000 żniwiarek, 5 milionów kos, 56 tys. młockarni.

to od 1 października do 1 maja 1921 r., tj. w ciągu półtora roku fabryki rosyjskie dostarczyły zaledwie:

153 pługów, 7.000 żniwiarek, 2,200.000 kos, 1.700 młockarni...

Oto wyniki eksperymentu „płodne dla klasy robotniczej całego świata...“ Taki stan katastrofalnego upadku widzimy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Organ sowiecki np. donosi, że w ciągu dziesięciu dni w czerwcu ilość wagonów absolutnie niezdatnych do użytku zwiększyła się z 8.785 na 9.515, a tabor kolejowy, będący w użytku, zmniejszył się ze 178.854 do 170.710 wagonów. Równocześnie ilość wagonów potrzebujących naprawy ze 115.000 wzrosła na 119.000... Parowozów zremontowano w maju 762, t. j. 89%, w czerwcu tylko 76%.

Jak wygląda produkcya górnicza w ogromnem Zagłębiu Donieckiem, które mogłoby opalić całą Europę? Planowano wydobyć w ciągu czerwca 38 milionów pudów węgla i antracytu, a de facto wydobyto zaledwie 18.2 milionów, co tworzy 55% w stosunku do produkcyi z marca b. r. Wydajność Zagłębia w ciągu doby równa się dziś 754 tys. pudów, gdy jeszcze w styczniu wynosiła 1.156 tysięcy. Ilość robotników w ciągu czerwca zmniejszyła się o półtora tysiąca i wynosiła 1 lipca 131.467.

Wydajność produkcyi żelaza lanego tworzy zaledwie 3.4% produkcyi przedwojennej, wydajność produkcyi stali 5.7 proc. W kwartale 1913 wytworzono 51.737 tys. pudów stali, a w kwartale r. 1921 — 2.926 tys. pudów.

Takie są wyniki eksperymentu socyalistycznego w kilku tylko gałęziach produkcyi. Że mimo ogromnego upadku gospodarstwa narodowego Rosya znosiła i znosi dalej rządy sowieckie a miliony ludzi mogą nadal prowadzić swą nędzną egzystencyę, to tłómaczy się faktem, że ponad 90 procent ludności rosyjskiej żyje z rolnictwa. Ludność wiejska, mając dość chleba do jedzenia, może przetrwać najgorsze czasy, nędza wywołuje u niej jedynie ograniczenie zaspakajanych potrzeb i ogólny upadek kulturalnego rozwoju. Ponadto ludność na wsi jest z natury konserwatywna i nieskłonna do przewrotu pomyślanego na wielką, państwową skalę. Może burzyć się, mordować komisarzy i odmawiać podatku zbożowego — jednak brak jej myśli politycznej, oraz możności szybkiego porozumienia się, które są niezbędne dla prawdziwej rewolucyi. Pędzi więc dalej w nędzy swe życie fizyczne i z fatalizmem sobie właściwym czeka na zbawcę, jakiegoś nowego Minina czy Romanowa.

Obecnie głód zachwiał bezwładem rosyjskiego chłopa. Kilkanaście milionów ludzi rozlało się w poszukiwaniu chleba po Rosyi. Głód organizuje ich w bandy, które dziś wołają o chleb, ale jutro mogą stać się w rękach silnego polityka, może nowego Stieńki lub nowego Minina — narzędziem wielkiej kontrrewolucyi. Bolszewicy czują doskonale niebezpieczeństwo tego przymusowego wyjścia z apatyi milionów ludzi i wołają rozpaczliwie o pomoc do świata. Jeśli bowiem głód mas nie będzie zaspokojony, to Rosya znajdzie się w ogniu wojny domowej, który wypali z Rosyi wszelkie ślady sowietyzmu.

Nie ulega więc wątpliwości, że szybka i wydatna pomoc żywnościowa Europy dla głodnej Rosyi może uratować na czas jakiś rządy Lenina i Trockiego. Masy chłopskie otrzymawszy chleb wrócą „do swego pogrzebu“, do swojej wegetacyi i apatycznego oczekiwania zbawcy. Jednak mimo świadomości, że posyłając zboże do Rosyi, utwierdza się nikczemny system komunistyczny i umożliwia się dalej grupie fanatyków i zbrodniarzy trzymanie w więzieniu całej Rosyi — mimo to świat powinien spełnić samarytańską usługę wobec cierpiących i nieszczęśliwych. Ostatnia odezwa Papieża Benedykta XV akcentuje ten obowiązek chrześcijański we wzniosłych i pięknych słowach, również naturalnem jest, że pierwszy apel w Polsce do takiej akcyi wyszedł od osoby biskupa (ks. Przeździeckiego), przedstawiciela religii, która głosi czynną miłość bliźniego i dobre uczynki nawet względem tych, którzy nam źle czynią. Apostolstwu posępnej i dzikiej nienawiści, którą głosi Moskwa, przeciwstawia się w ten sposób czynne apostolstwo chrześcijaństwa, którego centrem jest Rzym. Gdy z Moskwy przychodzą do nas propagatorzy przewrotu, do Moskwy pojadą pociągi naładowane zbożem. „Stary, zgniły świat“ ma dość chleba dla nakarmienia mieszkańców raju komunistycznego i ma dość serca, by pokarmu swym wrogom i burzycielom dostarczyć. Jeżeli jaki eksperyment święci dziś tryumfy, to stara chrześcijańska cywilizacya, która ze swemi brakami i niedomaganiami ma jednak moc odradzania się po strasznych wojnach. Okazuje się, że próba budowania na jej gruzach nowego gmachu jest pracą Danaid. Budowa rozpada się w oczach. Jakże trafnie brzmią o tej nowożytnej wieży Babel, jaką jest bolszewizm — słowa socyalistycznej pieśni: „Co złe to w gruzy się rozleci...“

„Robotnik“ zamieszcza następujące ogłoszenie: „Portrety Piłsudskiego i Marksa artystycznie wykonane, jako drzeworyty, wielkości 50×70 cm., przez art. malarza Al. Grąskiewicza są do nabycia w księgarni robotniczej“.

Jak wiadomo, bolszewicy stawiają wszędzie w Rosyi pomniki Marksowi. To też zestawienie w jednem ogłoszeniu Naczelnika Piłsudskiego z Marksem — należy uważać za szczególną złośliwość organu socyalistycznego.

Co nam da Rada Ligi?

Warszawa. (Telef. wł.). O przekazaniu Radzie Ligi narodów decyzyi co do granic G. Śląska, „Daily Tel.“ pisze: **„Briand ustąpił, ponieważ Rada Ligi narodów da Polsce niemniej, a może więcej, niż dawała Rada Najwyższa“.**

„Westminster Gazette“ przypuszcza, iż w Radzie Ligi narodów **oprócz Japonii, Włoch, przyłączą się prawdopodobnie do angielskiego punktu widzenia również Chiny, Brazylia i Hiszpania.** (To przypuszczenie jest niestety więcej uzasadnione, niż doniesienie „Daily Mail“. — Red.).

Paryż. P. A. T. (Havas). Deputowany Mayllard wystosował do Brianda list w sprawie decyzyi Rady najwyższej przekazania Radzie Ligi narodów problemu górnośląskiego. **Jeżeliby Rada Ligi narodów przyznała Niemcom zagłębie węglowe i przemysłowe** — pisze Mayllard — **bezpieczeństwo Francyi byłoby naruszone.** Konsekwencye takiego kroku byłyby poważne.

Francya uzna tylko jednomyślną decyzyę.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Temps“ podnosi, że **Rada Ligi narodów powinna powziąć swą decyzyę w sprawie górnośląskiej jednomyślnie,** o ile to rozstrzygnięcie ma posiadać jakąś wartość. **Traktat wersalski wymaga, aby decyzya była jednomyślna,** skoro ustala, że granice mają być wytyczone przez główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, a nie przez większość mocarstw. Zasada ta, którą uszanowała Rada najwyższa, nie może być pogwałcona przez Radę Ligi narodów i jej decyzya musi być jednomyślna.

Paryż. (E. E. Radio). W prasie paryskiej rozeszła się wiadomość, że **Francya uzna wyłącznie tylko jednomyślne orzeczenie Rady Ligi narodów w sprawie górnośląskiej.** Koła polityczne sądzą, że **zebranie Ligi narodów odbędzie się jednak, mimo wszystkich przeciwnych machinacyi, w Paryżu.** Prasa ostro **atakuje Lloyd George'a** za jego onegdajszo wywody w Izbie gmin w sprawie górnośląskiej.

NIE BYŁO UKŁADU FRANKO-POLSKIEGO O G. ŚLĄSK.

Rzym. P. A. T. (Wied. B. K.). Ambasador francuski w Rzymie **dementuje urzędowo pogłoskę o układzie francusko-polskim w kwestyi G. Śląska.**

Nota Rady Najwyższej do Polski.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagr. komunikuje tekst noty, wysłanej przez Radę Najwyższą dnia 13 b. m. do rządu polskiego. Nota ta, zgodna w treści z notą, wysłaną do rządu niemieckiego, zwraca uwagę rządu polskiego na wielką odpowiedzialność, którąby przyjął na siebie, gdyby zaniedbał na terytoryum plebiscytowem, a w szczególności na granicy G. Śląska, przeszkodzenia wszelkim próbom wywołania zamieszek, lub gdyby nie zabronił przesyłania broni i amunicyi i przekraczania granicy przez uzbrojone oddziały.

Gen. Lerond pozostaje.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Excelsior“ podaje, że jest upoważniony do formalnego zaprzeczenia pogłoskom, pochodzącym ze źródeł niemieckich **jakoby gen. Lerond,** przewodniczący międzysojuszniczej komisyi w Opolu, **zamierzał podać się do dymisyi.**

WZMOCNIENIE ZAŁÓG KOALICYJNYCH.

Bytom. P. A. T. Jak donoszą z Moguncyi, **francuskie oddziały opuściły to miasto, udając się w kierunku G. Śląska.**

L. George o konferencyi paryskiej.

Londyn. (E. E. Radio) Lloyd George przedłożył Izbie gmin sprawozdanie z ostatnich obrad Rady Najwyższej. Stwierdził on, że Rada stanęła przed zagadnieniami, które **zagroziły solidarności aliantów. Doprowadzenie do rozłamu byłoby zagroziło poważnie pokojowi świata i miałoby nieobliczalne następstwa.** Należy wobec tego uważać za rzecz bardzo korzystną, że w najtrudniejszem zagadnieniu, t. j. **w sprawie górnośląskiej** powziąć zdołała Rada wiadome postanowienie, które jest w stanie **podtrzymać w dalszym ciągu ducha przymierza.**

Rozwiązanie sprawy górnośląskiej według zasad geograficznych, gospodarczych i statystycznych **zdawało się w obecnej chwili niemożliwem do przeprowadzenia.** Do tych trudności przyłączyły się także i inne czynniki, jak **np.** szeroko rozpowszechniona opinia (!) francuska, że przyznanie Niemcom górnośląskich kopalń węgla i fabryk zagrozi poważnie bezpieczeństwu Francyi. Premier przytacza cyfry plebiscytowe stwierdzające, że siedm jedenastych ludności górnośląskiej głosowało za pozostaniem przy Niemczech a cztery jedenaste za Polską, wskazuje na trudności, jakie nastręcza t. zw. **trójkąt przemysłowy:** miasta są niemieckie, a wsie polskie, wobec czego jest prawie niemożliwem tego rodzaju przeciągnięcie granicy, by większości narodowo pozostawić po należytej stronie. **Rzeczoznawcy włoscy skłaniali się silnie ku zdaniu angielskiemu,** znaczną jednakże różnicę z nim wykazywało stanowisko rzeczoznawców francuskich. Lloyd George podkreślił z naciskiem, że **ani Włochy ani W. Brytania nie mają w sprawie górnośląskiej żadnego interesu politycznego (!)** poza sprawiedliwością. Francyi natomiast chodzi przedewszystkiem o usunięcie gróźb przeciwko jej bezpieczeństwu. W pewnym okresie rozpraw okazało się, że Rada Najwyższa nie może powziąć jednomyślnego rozstrzygnięcia, wobec czego zgodzono się oddać sprawę pod sąd Ligi Narodów. L. George podkreśla, że całe zagadnienie górnośląskie zyskało w ten sposób **rękojmię bezstronności (?),** a nieporozumienie pomiędzy Francyą a Anglią zostało zażegnane. Oczywistem następstwem zwłoki, która wskutek tego postanowienia w sprawie górnośląskiej nastąpiła, było wyrażenie **zgody na wysyłkę posiłków na Górny Śląsk** celem zabezpieczenia tam spokoju.

Dalszą równie kłopotliwą sprawą była **sprawa sankcyi.** Niemcy okazały w sprawie odszkodowań istotnie dobrą wolę, wobec czego przedłużanie stanu wyjątkowego nacisku gospodarczego nad Renem jest nadal bezcelowem. Natomiast w sprawie sankcyi wojskowych stanowisko Francyi jest o tyle słusznem, że **rozbrojenie Niemiec nie jest jeszcze przeprowadzone.** Rada Najwyższa zgodziła się wobec tego na **przedłużenie sankcyi wojskowych** przez pewien jeszcze czas. Stopniowo jednak będzie przeprowadzone zmniejszanie ilości komisyi kontrolnych. Rzeczowem zabezpieczeniem Francyi **jest całkowite rozbrojenie Niemiec. Dzieła tego koalicya dokonała już w znacznej mierze** przez uniemożliwienie Niemcom tworzenia bądź to jawnych bądź to tajnych organizacyi wojskowych i gromadzenia materyału wojennego.

W sprawie **wojny turecko-greckiej** oświadczył, że jedyną dzisiaj rzeczą jest pozostawienie tej sprawy jej własnemu biegowi, czas bowiem na pośrednictwo jeszcze nie nadszedł. Premier podkreślił jednak sympatye, łączące Anglię i Grecyę i poddał rozwadze stanowisko Bułgaryi.

L. George poruszył dalej sprawę widma **głodu rosyjskiego,** którym się również zajmowała Rada Najwyższa. Na konieczność zorganizowania pomocy dla Rosyi wskazuje obowiązek ludzkości wobec 35 milionów głodującej ludności, jak i niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony głodującej a niezaspokojonej Rosyi. Pomoc Europy musi jednakże znaleźć w Rosyi pełną rękojmię i musi podlegać kontroli mocarstw, które ją zorganizują.

Przy końcu swej mowy omówił Lloyd George przyszłą konferencyę waszyngtońską i jej zadania w kierunku powszechnego rozbrojenia i pokoju światowego.

Wilno. (E. E. Radio) Prof. Uniwersytetu oxfordzkiego, Wildenhart, przebywający obecnie w Wilnie, oświadczył przedstawicielowi „E. E.“, że Anglia prowadzi dwie całkowicie odmienne linie polityki zagranicznej. Jedną z nich reprezentuje Lloyd George, drugą lord Curzon. **Lloyd George** niema stałych poglądów w sprawach polityki zagranicznej, **znajduje się pod wpływem kliki finansistów żydowsko-niemieckich, która ulokowała miliardy na G. Śląsku. Skutkiem wpływów tej kliki Lloyd George jest przeciwnikiem oddania G. Śląska Polsce. Społeczeństwo angielskie,** oświadczył wkońcu prof. Wildenhart, **nie jest nieprzyjaźnie usposobione wobec Polski,** niestety, jednak zbyt mało wie rzeczy konkretnych o niej.

Warszawa. (Telef. wł.). **Mowa Lloyd George'a** wygłoszona na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu izby gmin — jak donoszą z Paryża — **została przyjęta bardzo nieprzychylnie przez całą prasę paryską.** Wszystkie niemal dzienniki potwierdzają, że mowa ta jest nową intepretacyą przynależności G. Śląska.

KRÓLOWIE WRACAJĄ...

Berlin. (E. E.) „Freiheit“ donosi z Monachium, że w czasie t. zw. święta pułkowego bawarskich gwardyjskich pułków przybocznych **przybyli do Monachium byli król i b. następca tronu Ruprecht** w generalskich uniformach. Wzięli oni udział w uroczystem nabożeństwie, poczem opuścili Monachium. Część tłumu zgotowała im gorącą owacyę

Zgon króla Piotra.

Belgrad. P. A. T. Belgradzkie biuro prasowe donosi: **Król Piotr zmarł dziś o g. 5 m. 30 po południu.**

(Red. Zmarły władca zjednoczonego królestwa SHS, urodził się w r. 1844, jako syn księcia Serbii, Aleksandra Karadżordżewicza. Po detronizacyi ojca w r. 1858 opuścił Serbię i udał się do Francyi, gdzie wychowywał się w oficerskiej szkole w St. Cyr i odbył kampanię 1870, jako kapitan franc. Legii cudzoziemskiej. W powstaniu Bośni brał udział jako dowódca oddziałów partyzanckich. Po stłumieniu powstania, ożeniwszy się z córką ks. czarnogórskiego Mikołaja, osiadł w Genewie, skąd powołały go na tron krwawe wypadki czerwcowe r. 1903 (zamordowanie Aleksandra Obrenowicza i żony jego Dragi). Po 45 letniej tułaczce potomek książąt serbskich zasiadł na zbroczonym krwią tronie przodków. Przyznać trzeba, że starał się pod każdym względem o dobro i wielkość państwa. Łatwe tryumfy wojny bałkańskiej r. 1912 okupiły trudy i zwątpienia groźnych lat 1914—18, kiedy sędziwy król patrzeć musiał na zniszczenie swego kraju, opłakiwać zgon wielu tysięcy poddanych, a wreszcie na nędznym, zaprzężonym w woły wózku uciekać w wąwozy Bałkanu przed nieprzyjacielem. Przetrzymał jednak to wszystko i oglądał zato tryumf urzeczywistnienia idei wielkoserbskiej, połączenie w jedną całość trzech pokrewnych narodów. Jako pierwszy król Serbo-Kroato-Sławenii (SHS) oddał z powodu podeszłego wieku rządy w ręce młodszego syna Aleksandra, który teraz — wobec złożenia następstwa tronu przez starszego brata, ks. Jerzego — wstąpi na tron SHS.)

Belgrad. P. A. T. O godz. 8-mej zebrała się Rada ministrów i ułożyła proklamacyę, która przewiduje po śmierci króla Piotra **wstąpienie na tron króla Aleksandra** w myśl art. 56 konstytucyi. **Aż do przybycia króla** Aleksandra **będzie Rada** ministrów wykonywała rządy państwa. W proklamacyi przewidziane jest dalej, że naród Serbów, Chorwatów i Słoweńców musi być wdzięcznym wielkiemu królowi za jego konstytucyjne rządy parlamentarne, umożliwienie narodowi oswobodzenia, za odwagę i nieustraszony charakter króla w czasach najcięższych walk o istnienie narodu.

Belgrad. (E. E. Radio). Król Piotr umarł spokojnie. Przy śmierci obecnymi byli książęta i wszyscy członkowie rządu. **Wiadomość o śmierci przyjęto w całym kraju z głębokim żalem. Tron obejmie ks. Aleksander, jako król** Aleksander pierwszy. Armia ma złożyć natychmiast przysięgę na rzecz nowego króla.

Nieustępliwość Irlandyi.

Londyn. (E. E. Radio) De Valera **oświadczył się** w zgromadzeniu sinnfeinistów **za całkowitem oddzieleniem Irlandyi od Anglii. Irlanczycy nie mogą uznawać innego rządu, jak tylko własny rząd republikański.** De Valera wypowiedział się przeciwko przyjęciu ugodowych propozycyi angielskich.

Operetkowa republika.

Grac. P. A. T. „Tagespost“ donosi z Belgradu, że w Baranya proklamowano pod protektoratem rządu jugosłowiańskiego republikę. Prezydentem wybrano malarza Dobrowicza. O proklamacyi zawiadomiono kierownika komisyi koalicyjnej pułkownika Gosseta.

Budapeszt. P. A. T. Komisya zagraniczna Zgromadzenia Narodowego zbierze się we czwartek po południu. Oczekują, że na posiedzeniu tem zabierze głos minister spraw zagranicznych Banffy w kwestyi zachodnich Węgier i w kwestyi Baranyi.

Berlin. P. A. T. Radio. Wedle doniesień o zajściach w Pięciukościołach, tło polityczne tych zajść nie jest jeszcze dokładnie znane. Możliwe jest, że w grę wchodzą zakulisowe intrygi, mające na celu **zerwanie układu pokojowego między Węgrami a Jugosławią.**

Lublana. P. A. T. Jak donoszą z Belgradu, w Pięciukościołach odbyło się zgromadzenie przy udziale 25.000 ludzi, na którem powzięto jednomyślnie rezolucyę, że **jeżeli Węgrzy wkroczą do Pięciokościołów, to ludność stawi im opór z bronią w ręku.** Na zebraniu tem **proklamowano republikę w Baranyi.**

NIEPOROZUMIENIA CZESKO-NIEMIECKIE.

Praga. (E. E.) Rząd czesko-słowacki dał odczuć rządowi Rzeszy, że **przemówienie posła niemieckiego** przy rządzie czesko-słowackim, Dra Sängera, wygłoszone w czasie otwarcia targu przemysłowego w Libercu (Reichenbergu) **może się przyczynić do oziębienia stosunków politycznych między Czechosłowacyą a Rzeszą.** Rząd Rzeszy zarządził przedłożenie sobie dokładnego tekstu owego przemówienia.

Z dnia politycznego.

Angielskie kapitały na G. Śląsku.

Lloyd George nie darmo tak walczy zajadle w obronie Niemców w sprawie górnośląskiej. Pakt angielsko-niemiecki ma tu podstawy... realne. Jak donosi paryski „Eclair“ delegaci syndykatów angielskich bawią w okręgu przemysłowym G. Śląska i prowadzą pertraktacye w celu nabycia kilku bardzo poważnych zakładów przemysłowych. Nadto, według tych informacyi, rozpoczęto rokowania co do nabycia przez konsorcyum angielskie kilku kopalń węgla w powiecie rybnickim, który jak wiadomo ma bezwzględnie przypaść Polsce.

W każdym razie Anglicy są zdania, że tam, gdzie dwóch się kłóci, trzeci powinień skorzystać...

Zaniedbanie rządu Witosa.

Nasza służba dyplomatyczna za granicą.

Wielka część odpowiedzialności za tę ogromną niechęć, z jaką opinia publiczna niemal całej Europy odnosi się do naszych praw górnośląskich, spada na obecny rząd polski, a szczególnie na prez. Witosa. Jeszcze nigdy bowiem w ciągu 3-letniego niemal swego istnienia nie miała Polska rządu tak bezwładnego i bezradnego w kwestyach polityki zagranicznej, jakim jest rząd obecny. Przedewszystkiem p. Witos nie obsadza całymi miesiącami naszych poselstw zagranicą. W najgorętszych chwilach, kiedy lała się krew powstańców na G. Śląsku i kiedy w Europie urabiała się opinia o naszych prawach do tego kraju — wówczas Polska w Londynie nie miała posła, któryby mógł uświadamiać rząd i publikę angielską o sytuacyi na G. Śląsku, tudzież o historyi i układzie narodowościowym w spornym obszarze. Nie miała zaś Polska ambasadora, ponieważ w stronnictwie ludowem był tylko jeden kandydat mający jakie takie kwalifikacye na to stanowisko, a i ten dopiero... uczył się po angielsku. Według bowiem panującego w rządzie Witosa systemu protekcyjno-korupcyjnego wszystkie urzędy wyższe może objąć tylko ten. kto — otrzyma z P. S. L. legitymacyę członkowską. Wreszcie pojechał dr. Wł. Wróblewski do Londynu i tam — w wielkiej stolicy gdzieś się zagubił. Czy bierze dalej lekcye angielskie, czy udało mu się zobaczyć Lloyd Georga, i czy wogóle z domu poselstwa w okolicy Oksford Street odważa się zapuścić w dzielnicę Westminsteru — nie wiadomo. Telegramy doniosły, że był razem z innymi posłami na balu dworskim wydanym na cześć pary królewskiej belgijskiej; podobno raz odwiedził lorda Curzona — to wszystko. Prasa angielska nic o nim ani od niego nie donosiła. Rzecz znamienna, że od przyjazdu p. Wróblewskiego nawet konserwatywna „Morning Post“, jedyny sympatyzujący z Polską dziennik, zaczęła chłodniej traktować sprawę polsko-śląską...

Prasa lewicowa i enkaenowa nie ustawała dawniej w napaściach na paryski Komitet Narodowy, zarzucając mu, że „nie umiał zjednać Anglii dla sprawy polskiej“. Był to zarzut perfidny i śmieszny, ale równie nieuzasadnionembyłoby także zarzucać teraz p. Wróblewskiemu, że „nie umiał pozyskać L. Georga“. Premier angielski nie jest przecież kobietą do zdobycia. Nie można atoli p. Wróblewskiemu oszczędzić zarzutu, że nie informował rządu i prasy angielskiej w należyty sposób. Tylko brakiem informacyi tłumaczy się fakt, że L. George mógł w parlamencie i w Paryżu powtarzać falsze historyczne np. o 700-letniej przynależności G. Śląska do Niemiec i opinia angielska mu wierzy. Wogóle o G. Śląsku Anglia jest najgorzej, bo wyłącznie przez Niemców poinformowana.

Obecnie od przeszło półtrzecia miesiąca nie posiada Polska posłów w Rzymie. Mówiono, że p. Skirmuntowi udało się przychylnie nastroić dla Polski rząd Giolittiego. Niestety nowy rząd włoski poszedł w Paryżu ręka w rękę z Anglią. Dlaczego w takiej ważnej chwili nie było przy Kwirynale naszego posła? Powód jest podobny, co przy obsadzaniu Londynu: wśród ludowców nie ma człowieka ukwalifikowanego na to stanowisko. P. Witos czeka, aż jaki dyplomata zgłosi się do stronnictwa ludowego, a gdy kandydat się nie znajdzie, odda się poselstwo przy Kwirynale p. Wład. Baranowskiemu, który na to odpowiedzialne stanowisko posiada (poza belwederską prawowiernością) jedynie tę kwalifikacyę, jaką mają i niektórzy szlifierzy nożów na ulicach Krakowa: mówi po włosku. I tę śmieszną kandydaturę traktuje się seryo, jak i ośmieszonego niedołęgę Kowalskiego, któremu płacą ludowcy poselstwem w Hadze za pomoc, jaką udzielił germanofilom piastowym i rzymskim przeciw polskim biskupom...

Obecnie, gdy sprawa górnośląska znalazła się niespodziewanie na wokandzie Ligi Narodów — obowiązki naszej dyplomacyi są szczególnie wielkie. Na decyzyę Rady Ligi ma wybitny wpływ opinia publiczna narodów, bo tylko dzięki popularności wśród ludów może Liga przy absencyi Stanów Zjedn. utrzymać swój autorytet. Zadaniem naszej dyplomacyi jest zatem u ś w i a d o m i e n i e o p i n i i p u b l i c z n e j o sytuacyi na G. Śląsku. Co wie np. Hiszpania lub Brazylia, dwa państwa, które są reprezentowane w Radzie Ligi — o prawach i historyi Polski nad Odrą? Czy p. Wład. Skrzyński w Madrycie i Ksawery Orłowski w Rio de Janeiro spełnili pod tym względem swój obowiązek? I czy nasz aparat informacyjny w Szwajcaryi, której przedstawiciel ma podobno stanąć na czele komisyi ekspertów Ligi — sprawnie funkcyonuje?

Na te pytania nie można niestety odpowiedzieć twierdząco. Dodajmy do tego nieczynność rządu warszawskiego — a otrzymamy całokształt systemu dyplomatycznego prez. Witosa.

Opinia zagraniczna szuka rzecz prosta przyczyn tej niedbałości i przypuszcza — oczywiście fałszywie, że rządowi Witosa nie bardzo zależy na przyłączeniu G. Śląska. Takie wieści krążą ciągle w prasie zagranicznej. Rozgłasza się tam, że Piłsudski i Skirmunt wolą korzystny traktat handlowy z Niemcami, niż G. Śląsk i że 120 posłów sejmowych popiera ich koncepcyę. Powodem uporczywego rozchodzenia się tych wieści jest jedynie bezczynność rządu Witosa. Pozbawiony ludzi wybitnych, nie mający oparcia w kraju i w Sejmie, a co za tem idzie, niepewny siebie, bezwładny i połowiczny — rząd ten jest jedną z przeszkód w wygraniu kampanii o G. Śląsk.

Jeśli Rada Najwyższa rozeszła się, pozostawiając sprawę G. Śląska w gorszym niż przedtem stanie, to dlatego, że dzięki zaniedbaniom i nieumiejętności dyplomatycznej rządu Witosa — Francya ma dzisiaj w sprawie górnośląskiej przeciw sobie całą Europę.

Jak w carskiej Rosyi.

Mamy zatem nową aferę „spiskową“. Prasa belwedersko-lewicowa ma znowu okazyę do piorunowania na „reakcyę“, „klerykałów“ i „endeków“...

Cóż się stało? Z mętnych relacyi pism lewicowych wiadomo tylko, że dokonano rewizyi wśród dygnitarzy defenzywy ministerstwa spraw wewnętrznych, rzekomo podejrzanych o jakiś zamach (podobno przeciw min. spraw wojsk. Sosnkowskiemu), aresztowano nawet kierownika defenzywy na okręg warszawski H. Szarskiego, po 24 godzinach wypuszczono go na wolność, bo aresztowanie, jak i cała rewizya „nie posiadała (co konstatują te same pisma) dostatecznych podstaw rzeczowych“...

Nie trudno się domyśleć, kto dokonał „odkrycia“ spisku i spowodował rewizyę. Przeciwko defenzywie min. spraw wewnętrznych — wystąpiła rywalizująca z nią defenzywa wojskowa! Wytworzyły się więc u nas stosunki podobne, jak w carskiej Rosyi, gdzie „ochrana“ walczyła z policyą i ją denuncyowała (najczęściej bezzasadnie), aby okazać swą gorliwość“.

I w tym wypadku nie ulega wątpliwości, że cała akcya była najzupełniej bezpodstawna. W państwie demokratycznem nie może być mowy o spiskach. Do usuwania szkodliwych członków rządu jest powołany Sejm i niema w Polsce szaleńca (naturalnie poza urodzonymi spiskowcami z pod czerwonego znaku), którýby chciał reorganizować rządy przy pomocy zamachów i spisków.

To też zainscenizowanie afery, spiskowej, w której miała brać udział nawet defenzywa ministerstwa spraw wewnętrznych, należy uważać za objaw niezmiernie ujemny, a mający swe podłoże w specyficznych stosunkach naszego „pretoryanizmu“ i czerwonego monarchizmu, którego cechą zasadniczą jest to, że nie służy się idei, państwu, lecz osobom...

Tak było w Rosyi i tam też „ochrana Jewo Imperatorskawo Wieliczestwa“ odkrywała nieistniejące zamachy. Jej śladami kroczy widocznie ochrana belwederska.

Co nam Anglia dawała?

Ostatnie propozycye Lloyd Georga w sprawie górnośląskiej, przedstawione Briandowi 12 sierpnia i przez niego, jak i przez francuską Radę ministrów jednogłośnie odrzucone — oddawały Polsce zaledwie małe skrawki trójkąta przemysłowego: Bytom—Katowice—Gliwice. Projekt angielski dzielił basen przemysłowy na szereg „bloków“, tj. wysepek o większości polskiej lub niemieckiej, przyjmując fikcyę, że bloki te tworzą jednostki gospodarcze.

Polska otrzymywała następujące bloki, przyczem nazwy miejscowości podajemy za tekstem francuskim:

Blok C. (Bielszewice): głosów polskich 8.627, niemieckich 4.682.

Blok E. (Kochlowice): 25.175 Pol., 14.386 Niem.

Blok I. (Scharley-Birkenhai): 14.388 Pol., 4.244 Niem.

Blok M. (Radzionków) 4.778 Pol., 862 Niem.

Te małe polskie bloki leżą na południowschodzie i półn.-zachodzie trójkąta przemysłowo-górniczego. Odrywając je od reszty trójkąta L. George wytwarzał w ten sposób w obszarze, który przeznaczał dla Niemców, silniejszą większość niemiecką. Jednak i w tym obszarze niemieckim znajdują się bloki z większością polską, które L. George oddawał Niemcom. Np. blok D. (Ruda) (6.212 gł. pols. — 4.105 gł. niem.) i b l o k E. L i p i n (31.356 gł. pols. — 24.548 gł. niem.). Niektóre zaś bloki, uznane za niemieckie, wykazały tylko bardzo słabą większość niemiecką, jak np. Z a b r z e, gdzie naliczono (w liczbach okrągłych) 42.000 głosów niemieckich przeciw 39.000 głosów polskich.

Jeśli się uwzględni produkcyę górniczą całego trójkąta, to otrzymamy fakt, że bloki odstępowane Polsce (nie licząc oczywiście Pszczyny i Rybnika) dostarczyły w r. 1920—21 tylko 5.897.000 ton węgla, podczas gdy wszystkie bloki mające większość polską, dały 14.856.000 ton. A zatem Polska otrzymałaby tylko drobny ułamek tego węgla, jakie wydobywa się na terytoryum absolutnie polskiem. Projekt angielski nie przyznaje również Polsce ani jednego wielkiego pieca lub stalowni. Wreszcie i pod względem kolei żelaznych Polska byłaby w ich myśl skrzywdzoną, bo jedyne dwie linie transwersalne, idące z północy na południe przez Gliwice i Katowice zostałyby oddane Niemcom.

Dane powyższe aż zanadto wyraźnie charakteryzują stronniczość propozycyi angielskich dla dobra Niemców, a z oczywistą krzywdą Polaków.

W sprawie Zjazdu katolickiego w Warszawie.

Otrzymujemy od prezesa Komitetu organizującego Zjazd katolicki w Warszawie następujące wyjaśnienie w odpowiedzi na nasz artykuł sprawie tegoż Zjazdu poświęcony.

„... Główną tezą artykułu w „Głosie Narodu“ jest stwierdzenie, że obecny Zjazd warszawski nie może i nie powinien być Zjazdem ogólnopolskim. Kwestyę tę rozwiązała najwyższa powaga w tej sprawie: Komitet ściślejszy dostojnego naszego Episkopatu, któremu sprawę Zjazdu warszawskiego do aprobaty przedstawiliśmy.

Rozwiązanie to brzmiało: „Zjazd warszawski jest Z j a z d e m d y e c e z y a l n y m. Że jednak odbywa się w stolicy państwa i że odbywa się w tak wyjątkowej chwili, może i powinien liczyć na to, że udział w nim wezmą katolicy i katolickie związki z innych także dyecezyi“.

To rozwiązanie kwestyi stało się dla nas kierowniczą normą. Poza te ramy nie wykroczyliśmy. Wobec możliwości udziału katolików innych dyecezyi ułożyliśmy program tak, aby w nim były zagadnienia, obchodzące w tym samym stopniu katolików dyecezyi Warszawskiej, jak wszystkich katolików całej Polski.

Pozatem wedle sił naszych i najlepszego naszego rozumienia staraliśmy się, aby Zjazd ten nie tylko był manifestacyą, ale by miał także p r a k t y c z n ą d o n i o s ł o ś ć.

... Widzimy z pociechą, że zainteresowanie tak pojętym Zjazdem jest w całej Polsce znaczne także i w Małopolsce — uczestników zgłoszonych z Małopolski mamy już pokaźną ilość.

Widzimy w tem wyraz uczucia, jakie ożywia niewątpliwie serce każdego Polaka-katolika, a które da się ująć w te słowa: Zjeżdżają się dziś i jednoczą wszystkie obozy, zwłaszcza te, które obecnie Polskę urządzają — zjedźmy się i zjednoczmy jak najprędzej my, którzy chcemy mieć wielką i silną Polskę katolicką.

Choćby cel ten nie był odrazu osiągniętym, Zjazd taki będzie dążeniem ku temu celowi. A choćby to dążenie było nieudolne, zasługuje przecież na uznanie i poparcie.

Pozatem, choćby ktoś koniecznie chciał patrzeć na ten Zjazd, jako na dyecezyalny, godzi się pamiętać, że chodzi tu o stolicę państwa, bo temsamem będzie się pamiętało o aksyomacie: „regis ad exempla totus compositus orbis“.

Charakter stolicy, taki czy inny, odbija się zaraz na całem państwie.

Katolicyzm Warszawy, to troska o katolicyzm Polski. A ta sprawa nie może być obojętną żadnemu polskiemu i katolickiemu sercu. Przy takiej budowie każdy Polak-katolik cegiełkę swoją, swojem uczestnictwem, o ile go na to stać, położyć winien. Warszawa, zwłaszcza niekatolicka Warszawa jest bardzo wrażliwa.

Liczny udział wszystkich dzielnic Polski w Zjeździe Katolickim Warszawskim nie pozostanie bez śladu na jej fizyognomii.

Samej tylko manifestacyi i my urządzać nie chcemy. Pomijając zresztą wszystko, sam katolicki kurs społeczny, czem conajmniej jest Katolicki Zjazd — stanie się orka pod siejbę katolickiego czynu“.

Warszawa, 12 sierpnia 1921.

MICHAŁ SOBAŃSKI.

* * *

Kardynał Mercier, gorący przyjaciel Polski, który miał wziąć udział w Zjeździe katolickim w Warszawie, nie będzie mógł urzeczywistnić swego zamiaru. Na przeszkodzie stanęła bezczelność pruska, gdyż rząd niemiecki oświadczył, że nie przyjmuje gwarancyi za to, iż w czasie podróży przez Niemcy dostojnik Kościoła nie będzie narażony na jakieś niemiłe wydarzenia, zaś zarówno wiek kardynała, jak konieczność jego powrotu do ojczyzny na dzień 8-go września na Zjazd katolicki w Belgii, wyłączają podróż morzem lub okólną drogą przez Szwajcaryę.

Tak więc jeszcze dziś rozzuchwalone Niemcy mszczą się na dostojniku kościelnym, który miał odwagę protestować przeciw ich bestyalstwom w Belgii.

KRONIKA.

KTO SPRZEDAJE W KRAKOWIE DOMY ŻYDOM?

Z „Rozwoju“ komunikują nam:

Równocześnie z umieszczonem przed kilku dniami „oświadczeniem“ Dra Tadeusza K l e c z k o w s k i e g o, że realność swoją przy ul. Krupniczej l. 3 sprzedał w ręce katolickie niejakiemu p. Nędza-Nędzowskiemu, doniesiono nam do „Rozwoju“, że oświadczenie to jest niezgodne z prawdą, bo realność została sprzedaną żydowi.

Zawiadomiono nas także, że pani K o s y d a r s k a, właścicielka realności w Rynku l. 24 (naprzeciw głównej warty), również sprzedaje żydowi.

W pierwszym wypadku okazało się, że Dr Tadeusz i Róża Kleczkowscy sprzedali realność swoją lwh. 257 gm. Kraków—Piasek, Nędzy-Nędzowskiemu za 8,000.000 marek, lecz tenże natychmiast odstąpił tę realność za cenę 8.600.000 marek „Juliuszowi“ i „Leonii“ F e i w l o m.

Akt notaryalny, na podstawie którego zaintabulowano nowego właściciela, jest wygotowany równocześnie tak dla Nędzy-Nędzowskiego, jak i dla Feiwla, a Nędza-Nędzowski, jako poprzedni właściciel, nie figuruje.

Okazuje się zatem, że żyd Feiwel intabulował swoje prawo własności bezpośrednio od Kleczkowskiego i trudno przypuścić, aby pan Kleczkowski nie wiedział, komu akt intabulacyjny podpisuje.

Nędza-Nędzowski, były właściciel restauracyi „Polonia“ (Drobnerjenu), występował tu tylko jako pośrednik, zarobiwszy na tym „patryotycznym“ czynie państwa Dr Kleczkowskich tylko skromne 600.000 marek, a trudno zrozumieć, by i o tem państwo Kleczkowsy nie wiedzieli.

Państwo Dr Kleczkowscy przenoszą się obecnie na stałe do Poznańskiego.

W drugim wypadku, także na podstawie ksiąg hipotecznych, wiadomo nam, że pani Kazimiera z Olszewskich Kosydarska, właścicielka realności lwh. 455 gm. Kraków—Śródmieście, sprzedaje swoją kamienicę „Bankowi śląskiemu“, który ma być identyczny z istniejącym w rynku l. 12 żydowskim „Bankiem lombardowym“.

W księgach hipotecznych figuruje adnotacya pozbycia realności do dnia 29 sierpnia b. r. i do tego czasu nie może być nikomu innemu sprzedaną. Zadatek od „Banku śląskiego“ pani Kosydarska już otrzymała.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 604-tą Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie; 605-tą oddziały i zakłady Okręgu generalnego Lwów; 606-tą dział budowlano-kwaterunkowy D. O. G. Lwów, i 607-tą (rez.) Dr Tomasz Reutt z żoną Izabelą z Warszawy — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 18 sierpnia.

Ś. P. MARYA PIŁSUDSKA. W nocy z wtorku na środę zmarła w Krakowie w szpitalu garnizonowym Marya Piłsudska, żona Naczelnika państwa. Jak się dowiadujemy, pogrzeb ś. p. zmarłej ma się odbyć w piątek na dworzec kolejowy, skąd zwłoki mają być przewiezione do Wilna.

Zmarła oddawała się gorliwie pracy społecznej i dzieliła los swego męża w jego działalności w okresie walki konspiracyjnej z rządem rosyjskim.

CHŁODY I DESZCZE zrobiły swoje. Roślinność odżyła (niektóre drzewa podobno zakwitły ponownie), a ludzie ochłodli, uspokoili się, otrzeźwieli. A było poczem! Łaźnia, jaką nam zgotował Lloyd George i słońce, czy też plamy na słońcu, sprawiła, że nawet „Czas“ poczerwieniał jeszcze bardziej, a „Naprzód“ powrócił do enkaenowego konserwatyzmu, piorunując na koalicyę... Kuracya hydropatyczna, zastosowana przez NUD. (Niebieski Urząd Deszczowy), była też bardzo na czasie, tembardziej, że upały wysuszyły nietylko roślinność, ale i tak już chudych mężów, „usychających“ z tęsknoty za swemi, przebywającemi na wilegiaturze, połowicami...

Dziś wszystko się zmieniło. Wraz z potokami deszczu wstąpił w nas dawny animusz, który można dziś łatwiej podsycać różnymi mniej lub więcej płomiennymi płynami... Jedną tylko niekonsekwencyą zaznaczyły się dni ostatnie. Gdy minęły upały, a z nieba spłynęły potoki deszczu — wtedy właśnie trysło źródło wiadomości krakowskich. Policya państwowa, która onegdaj objęła urzędowanie, postanowiła okryć się nimbem tajemnicy i odmówiła informacyi o „wypadkach dnia“... Trzeba ją jednak usprawiedliwić. Młodziutka ta instytucya wie, że nie da sobie rady ze złodziejami i bandytami, więc słusznie nie chce straszyć mieszkańców Krakowa informacyami na temat, co robią złodzieje i bandyci, a czego nie robi policya. Chce „działać“ w ciszy, bez rozgłosu — więc nie mącmy jej spokoju. Niech śpi spokojnie... A może deszcze, o ile potrwają dłużej, i ją nieco orzeźwią...

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się dzisiaj, w piątek 19 b. m., o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi znajduje się sprawa kredytu od rządu na zakupno zboża dla aprowizacyi, dalszy kredyt na roboty adaptacyi w teatrze im. J. Słowackiego, podwyższenie taryfy tramwajowej, oraz sprawa zamianowania naczelnika miejskiej straży pożarnej w miejsce usuniętego dotychczasowego komendanta straży, p. Nowotnego. Jako jedyny kandydat jest brany dotychczasowy kierownik straży pożarnej, insp. Obidowicz.

MIEJSKI TEATR: OPERA I OPERETKA. Wobec licznych zapytań i zgłoszeń, skierowanych do dyrekcyi teatru: „Miejski Teatr Opera i Operetka“ w przedmiocie stałego abonamentu na premiery opery i operetki, dyrekcya teatru komunikuje, iż pragnąc jak najbardziej udogodnić publiczności korzystanie z przedstawień, będzie się starała załatwić sprawę abonamentu jak najkorzystniej, na razie jednak wstrzymać się musi z odnośną decyzyą aż do ukończenia robót technicznych w budynku teatralnym przy ul. Rajskiej, ze względu, że z wynikiem tych robót łączy się kwestya pomnożenia ilości miejsc.

MILIONOWE KRADZIEŻE WĘDLIN. Od dłuższego czasu w fabryce masarskiej Stan. Sataleckiego popełniano systematycznie kradzieże wędlin. Kradzieże te stały się pono przyczyną niewypłacalności tej firmy. Dopiero przypadkowo właściciel masarni wpadł na trop sprawców kradzieży i spowodował ich aresztowanie. Są to: Józef Sikora, praktykant masarski, zajęty w tej firmie, Zygmunt Raźny, oraz Wawrzyniec Łatacha. W śledztwie zeznali aresztowani, że do kradzieży namówił ich bliski krewny poszkodowanego, odgrażając się chęcią doprowadzenia firmy do ruiny. Pobudką, którą ów krewny się kierował, były względy konkurencyjne. Szkoda, którą złodzieje wyrządzili firmie, za czas od 15 czerwca do 16 b. m., wynosi 1 i pół miliona marek.

NADUŻYCIA W MIEJSKIM SKŁADZIE DRZEWA. Od dłuższego czasu krążyły po Krakowie wieści o wielkich nadużyciach w miejskim składzie drzewa przy ul. Warszawskiej. Potwierdzeniem częściowem tych pogłosek było przyłapanie dwóch fur z drzewem, które nabyli paskarze drzewa nielegalnie od poszczególnych funkcyonaryuszy. W związku z tą aferą Urząd walki z lichwą prowadzi dochodzenia przeciw handlarzowi drzewa Oskarowi Sternlichtowi, który za kartkami rejonowemi na drzewo, zakupionemi 16 b. m., pobrał w składzie 16 metrów drzewa opałowego, płacąc za metr 219 Mk., a sprzedawał je po 500 Mk. Drzewo, w ilości 25 metrów sześciennych, które znajdowało się w składzie Sternlichta, zakwestyonowano, a sprawę oddano prokuratoryi..

Jak wykazuje powyższy fakt, w niektórych instytucyach miejskich panują fatalne stosunki, dzięki czemu niesumienne jednostki mają szerokie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć. Wobec tego jest rzeczą konieczną, aby powołane czynniki nadzorcze ocknęły się z błogiego spokoju i baczną zwróciły uwagę na czynności swoich podwładnych.

OTRUCIE. Przy ul. Wita Stwosza w Podgórzu Helena Polik napiła się lizolu, pomieszanego z siarką, w zamiarze samobójczym. Zawezwane Pogotowie, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

KOWAL ZAWINIŁ. Policya prowadzi dochodzenia przeciwko Karolowi Resnerowi, właścicielowi warsztatu kowalskiego przy ul. Grzegórzeckiej, który nabywał rzeczy wojskowe, jak sztaby żelazne, gwoździe i t. d., od robotników, pracujących w taborach wojskowych.

ZŁODZIEJKA BIELIZNY. Pod zarzutem kradzieży większej ilości garderoby i bielizny na szkodę Rozalii Czernichowskiej aresztowano służącą Katarzynę Jarosz.

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. Juer Hollender doniósł do policyi państw., że onegdaj po południu skradziono mu z biura maszynę do pisania systemu „Remington“, wartości 200.000 marek.

POŻAR W CZYŻYNACH. Wczoraj wieczorem o godz. 10.10 wyjechała straż pożarna do Czyżyn, gdzie wybuchł groźny pożar w tartaku tamtejszym. Pożar objął dach nad maszynerya tartaku. Zdaje się, iż pożar był groźny, straż bowiem do późnej pory nie powróciła do miasta z Czyżyn.

Z Polski i ze świata.

DEMONSTRACYA INWALIDÓW W ŁODZI. W niedzielę 14 sierpnia, po zjeździe inwalidów w sali koncertowej, uformowała się demonstracya uliczna kalek i inwalidów z walk o niepodległość. Na czele pochodu szli inwalidzi o kulach i laskach, niosąc transparenty z następującymi napisami: „Śmierć paskarzom“, żądamy uchwalenia prawa, nadającego koncesye i monopole dla inwalidów, żądamy konfiskaty majątków paskarzy wojennych i t. d.

NOWY TEATR W POZNANIU. W Poznaniu powstało Tow. przyjaciół Teatru Narodowego. Prezesem jest p. poseł Piotrowski. Towarzystwo postawiło sobie jako zadanie: a) rozbudzenie i propagowanie w najszerszych warstwach kultury teatru i umiłowania twórczości dramatycznej; b) utworzenie w m. Poznaniu sceny narodowej, która przeznaczona dla szerokich warstw ludowych, dawać będzie doborowe widowiska sceniczne po możliwie najniższych cenach.

Otwarcie Teatru Narodowego nastąpi w połowie września b. r. Mieścić się on będzie w Teatrze Powszechnym przy Piekarach. Dyrekcyę powierzono p. Dybizbańskiemu, b. artyście teatru wileńskiego i Teatru Polskiego w Warszawie.

POŻAR TORFOWISK. Wielkie torfowisko Karaska, w pow. ostrołęckim, liczące kilkadziesiąt włók torfu, stoi w płomieniach. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny na przestrzeni kilku kilometrów. Torf, którego pokład dochodzi tu do kilku metrów, utworzył jedno morze piekielnego gorąca, a paląc się w ziemi, sprawia, iż rosnący na nim las sosnowy i brzozowy wali się w ogień, powiększając pożar wielokrotnie.

Ludzie z wiosek sąsiednich w popłochu uciekają z dobytkiem; spalił się już jeden dom, ogarnięty przez płomienie. Dym wielki i cuchnący rozszerza się na całą okolicę na dużej przestrzeni. Torfowisko Karaska i las są własnością państwa i stanowią część puszczy Kurpiowskiej. Straty są milionowe.

KRYTYK MUZYCZNY EKSPERTEM W SPRAWIE G. ŚLĄSKA. Nietylko u nas spotyka się „genialnych“ dyletantów, gotowych do wydawania sądów w sprawach, o których nie mają żadnego pojęcia. Oto np. dzienniki paryskie wyrażają wielkie zdumienie, że sprawozdawcą włoskim o sprawie G. Śląska przed forum Rady Najwyższej był niejaki p. Torre-Franco, podobno inżynier, lecz „de facto“ znany za Alpami krytyk muzyczny. Napisał on dzieło o Puccinim, które zwróciło na siebie uwagę fachowców. „Alež między Puccinim a G. Śląskiem leży przepaść“ — czyni uwagę paryski „L'Eclair“, pisząc o tym wielostronnym, bądź jak bądź, ekspercie.

INSERATY NA BILETACH KOLEJOWYCH. Zarząd kolei austryackich rozpisał konkurencyę na umieszczenie ogłoszeń na odwrotnej stronie biletów kolejowych. Spodziewanem jest stąd znaczne pomnożenie dochodów kolei. Możeby i nasze P. K. P., chorujące na chroniczny deficyt, spróbowały tego źródła, choćby dla częściowego zmniejszenia tego deficytu?

NOWE ŹRÓDŁO RADIOAKTYWNE. W Temeszwar odkryto w czasie głębokich wierceń studziennych ciepłe źródło, zawierające ślady radium, ołowiu i żelaza.

DŻUMA W PARYŻU. „Petit Journal“ donosi, że w lipcu zaszły w Paryżu trzy wypadki dżumy, w miesiącu zaś sierpniu jeden wypadek tej strasznej choroby. Wszyscy chorzy wyzdrowieli, mimo tego jednak władze zarządziły wszelkie środki ostrożności.

WYSTĘPNOŚĆ W BERLINIE PODCZAS WOJNY. Urząd statystyczny w Berlinie podaje do wiadomości publicznej następujące dane:

Album zbrodniarzy, prowadzony przez policyę berlińską, wykazywał w końcu 1913 r. 167 morderców, zaś w końcu 1918 r. liczba ta wzrosła do 215, rabusiów było w odnośnych latach 620 i 774, włamywaczy 7796 i 9587, złodziei hotelowych 149 i 315 i t. d.

Niepomiernie wzrosła też liczba samobójstw w Berlinie. Samych otruć gazem było w latach wojny: w 1914 — 135, w 1915 — 177, w 1916 191, w 1917 — 409 i 1918 — 560.

Jedyne polepszenie daje się zauważyć co do osób pociąganych do odpowiedzialności policyjnej za pijaństwo. Osób takich było w roku 1914: 2437 mężczyzn i 273 kobiet, a w r. 1918: 227 mężczyzn i 51 kobiet. Jest to skutek ogra-

niczenia w sprzedaży alkoholu, które jednak nie spowodowały zmniejszenia się ilości zbrodni.

DR MED. LUDENDORFF. Uniwersytet królewiecki mianował Ludendorffa honorowym doktorem medycyny. (Zapewne w błogiem oczekiwaniu, iż nowy „doktor" wykona w najbliższej przyszłości na organiźmie zmartwychwstałej Polski „cesarskie" cięcie, które odłączy „marchie wschodnie" i odda je znowu Niemcom. Zdaje się jednak, że „dr. med." Ludendorff nie doczeka tego tryumfu krzyżackiej chirurgii i pozostanie dozgonnym honorowym doktorem in partibus infidelium).

TRZĘSIENIE ZIEMI. W Erytrei nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Cztery osoby zginęły, 20 odniosło rany, kilka domów uległo zburzeniu, a wiele jest uszkodzonych.

Ze świata katolickiego.

UROCZYSTOŚCI W BURGOS. Słynna katedra w Burgos, uważana za najpiękniejszy kościół gotycki w Hiszpanii, a jedno z arcydzieł architektury wogóle, obchodziła niedawno 700-ną rocznicę założenia, które wiąże się z imieniem Ferdynanda III (1217—1252), króla Kastylii, bohaterskiego pogromcy maurów i zdobywcy Sewilli. Imię to zapisał Kościół w poczet świętych, naród zaś hiszpański otoczył aureolą najwyższej sławy. Nie dziw więc, że uroczystości w Burgos, łącząc dwa zasadnicze pierwiastki życia narodowego — religijny i patryotyczny — osiągnęły niezwykły, nawet w Hiszpanii diapazon. Trwały one od 20 lipca do 4 sierpnia, czyli przez całe dwa tygodnie, z udziałem dworu, kardynałów, biskupów i wojska. Moment religijny miał wspaniały wyraz w procesyi z relikwiami św. króla i we Mszy pontyfikalnej, celebrowanej przez nuncyusza Tedeschiniego, przyczem odczytano brewe papieskie, którego słuchał stojąc Alfons XIII. Z wielkim również przepychem odbyła się przeniesienie do nowego grobu w katedrze zwłok tyl sławionego w poezyi Cyda. Podczas główniejszych nabożeństw i pochodów wojsko tworzyło szpaler, a ze starożytnego zamku grzmiały gęste salwy armatnie. Na obchód w Burgos przybyło z całej Hiszpanii około 100.000 osób.

Judaica.

POZNAJMY NIEBEZPIECZEŃSTWO ŻYDOWSKIE. Aby przeciwdziałać niebezpieczeństwu, trzeba pojąć jego ogrom, aby walczyć z wrogiem, trzeba go znać. Wychodząc z tych zasad, Tow. „Rozwój" w Warszawie organizuje w końcu listopada r. b. wielką konferencyę żydoznawczą. Dotychczas zaofiarowano następujące referaty: 1. W dziale politycznym: a) stanowisko wszechświatowe żydów, b) rola żydów w wielkiej wojnie europejskiej, c) polityka żydów w Polsce i wobec Polski. W dziale ekonomicznym: a) Opanowanie miast polskich przez żydów. b) Żydzi w handlu, przemyśle i rzemiośle. c) Finanse a żydzi. 3. W dziale społeczno-etycznym: a) Żydzi w zawodach wyzwolonych. b) Wpływy żydowskie w literaturze i sztuce. c) Szkolnictwo a żydzi. d) Etyka żydowska. 4. Praktyczne wskazówki dróg odżydzenia Polski.

ANTYKATOLICKIE ZARZĄDZENIA ANGIELSKIE. Rząd angielski ustanowił, jak wiadomo, gubernatorem generalnym Palestyny żyda Samuela. Otóż żyd ten poczyna sobie, niby jakiś generał-gubernator rosyjski. Zabronił on np. ogłoszenia w Palestynie ostatniej allokucyi Ojca św., odnoszącej się do sprawy syonizmu w Palestynie. Przeciw temu samowolnemu zarządzeniu wystosował Mgr. Barlassim, patryarcha łaciński w Jerozolimie, bardzo energiczny list pasterski do podwładnego sobie duchowieństwa i wiernych, zamieszkujących Palestynę.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTAWA WYROBÓW ŻELAZNYCH I MASZYN W BUDAPESZCIE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 19 sierpnia do 30 września b. r. odbędzie się w Budapeszcie krajowa wystawa węgierskich wyrobów żelaznych i metalowych, oraz maszyn.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI abituryentów, którzy w roku 1896 w gimnazyum św. Anny w Krakowie zdawali egzamin dojrzałości, odbędzie się w pierwszych dniach października b. r. w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Poseł ks. Jan Madej, Warszawa, gmach sejmowy.

Za Komitet organizacyjny: Edmund Chromiński, ks. Jan Madej, Witold Wiszniewski.

Z teatrów krakowskich.

OSTATNIE WYSTĘPY ANDY KITSCHMANN I LWOWSKIEJ „CZWÓRKI". Dziś, t. j. we czwartek 18 b. m., zespół lwowskiej „Czwórki", który zupełnie podbił sobie naszą publiczność, powtórzy po raz ostatni program, iskrzący się humorem i temperamentem. Anda Kitschmann, Marek Windheim, Hanka Ordonówna, Seweryn Michałowski i Mieczysław Mirski, oprócz szeregu świetnych solowych numerów programu, wykonają nadto złodziejski sketsch K. Toma p. t. „Ten trzeci".

„KAPŁANKA OGNIA", przepiękna operetka Valentinowa, ukaże się na otwarcie nowego sezonu w teatrze „Nowości" we czwartek 25 b. m. Egzotyczne libretto, obfitujące w barwne, pełne wschodniego przepychu sceny i sytuacye, niezwykły, odbiegający od dotychczasowego szablonu, humor, zalecają tę operetkę jako pierwszorzędną w wszechświatowym repertuarze. Tę senzacyjną nowość wyposażyła dyrekcya we wspaniałe ramy sceniczne zarówno pod względem dekoracyjnym, jak i kostyumowym. Wyborna obsada, wzmocnione chóry i senzacyjny balet, aranżowany przez E. Koszutskiego, urozmaicają niezwykle tę operetkę.

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 18 b. m.: „Czwórka" i A. Kitschmann.

Repertuar „Nowości".

Czwartek 18 b. m.: „Gejsza".
Piątek 19 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Sobota 20 b. m.: „Krysia leśniczanka".

Ze sportu.

Cracovia — Terezvarosi Torna Club 1 : 1.

Drużyna węgierska nie przedstawiła spodziewanej klasy — poza średnio dobrą obroną reszta graczy nie posiada zalet pierwszoklasowych, to też wynik uzyskany przez Cracovię nie stanowi zbyt zaszczytnego rezultatu. Cracovia grała lepiej aniżeli z Wackerem, atak jej, a właściwie skrzydła grały doskonale — pociągnięcia napadu utykały jednak stale na łącznikach, którzy nie doszli do formy koniecznej dla uzyskania zwycięstwa. Brak strzałów występuje zbyt widocznie — napastnicy Cracovii kombinują pod bramką zawiele, nie uwzględniając zasady jak najczęstszego strzelania. To też szeregu pozycyi, wypracowanych przez dobrze usposobionych skrzydłowych nie wyzyskano — nie uzyskano i tym razem bramki z rzutu karnego. Match prowadzono w ostrem tempie — znakomity zwykle sędzia Dr Lustgarten pozostawał tym razem zbyt często w niezgodzie z regułami off'seid'u.

Wisła — T. T. C. 3 : 0.

U Wisły nastąpiła zgoła niespodziewana poprawa formy — drużynę korzystnie zreorganizowano. Grający pierwszy raz w drużynie Wisły były bramkarz Cracovii Wiśniewski nie miał tym razem sposobności do wykazania, czy przeszedł racyonalny training. Z sytuacyi, w których go widzieliśmy, wywiązał się zupełnie dobrze; miał jednak do czynienia tylko z piłkami górnemi; o ile będzie radził sobie z dolnymi strzałami taksamo, to może być korzystnym nabytkiem dla czerwonych. W grze poniedziałkowej miała Wisła swój dawno niewidziany dzień. Obrona, pomoc i atak pracowały, zwłaszcza w pierwszej połowie, znakomicie, a bramki zdobyto z dobrze przeprowadzonych kombinacyi. Przypuszczamy, że forma, którą tak mile zaskoczyli czerwoni publiczność, nie jest tylko wypływem jednorazowego usposobienia graczy, lecz wynikiem racyonalnego trainingu, do którego zdawna nawołujemy czerwonych.

T. T. C.

spróbuje szczęścia w spotkaniu z krakowską Jutrzenką we czwartek na boisku Cracovii.

Mały felleton.

Samochód bez szofera.

Z Dayton, w stanie Ohio, otrzymał „New York Herald" następującą wiadomość:

W sobotę, dnia 6 b. m., właściciele sklepów w niższej części miasta przerazili się, ujrzawszy pędzący ulicami samochód bez szofera.

Rzecz dziwna jednak, samochód ten, puszczony samopas, zwalniał biegu przy sygnałach, skręcał z łatwością na wszystkich zakrętach, wymijał przechodniów, przerażonych widokiem niezwykłej maszyny.

Właściciele sklepów, drżący o swe okna wystawowe, uspokajali się dopiero wówczas, gdy szatańska maszyna znikała w dali.

Powoli wszakże popłoch ustawał, dowiedziano się bowiem, że ów samochód, który wywołał tyle strachu, jest pierwszym samochodem kierowanym przez fale elektryczne z pewnej odległości.

Wynalazca jego, kapitan R. Z. Vaughan, kierował nim łatwo z drugiego samochodu, podążającego z tyłu, w odległości 50 metrów.

Mieszkańcy Daytonu mogą być dumni. Widzieli bowiem swojego czasu pierwszy aeroplan braci Wrightów, krążący w powietrzu, teraz zaś stali się świadkami jazdy pierwszego wehikułu nie tylko bez koni, ale i bez woźnicy.

Prawa Polski do kolei gdańskich.

Rozstrzygnięcie gen. Hackinga.

Gdańsk. P. A. T. W dniu wczorajszym doręczono senatowi gdańskiemu pismo gen. Hackinga, rozstrzygające w sprawie kolei gdańskich.

Jak wiadomo, rokowania polsko-gdańskie nie doprowadziły do porozumienia w tej sprawie. Wobec tego sprawy te oddano do arbitrażu wysokiemu komisarzowi Ligi narodów. Rozstrzygnięcie wysokiego komisarza jest następujące:

1) prawo własności, nadzoru, administracyi i prowadzenia ruchu na istniejących liniach kolejowych wraz ze wszystkiemi należącymi do nich urządzeniami, a służącymi specyalnie portowi, oznaczonymi na załączonej mapie, należy do Rady portu, z wyjątkiem a) gmachu dyrekcyi kolejowej, b) tramwai i kolei wązkotorowych;

2) prawo własności itd. na liniach kolejowych, tramwajach, służących w pierwszej linii wolnemu miastu, oraz kolejach wązkotorowych należy do w. m. Gdańska;

3) prawo własności, nadzoru itd. na wszystkich liniach kolejowych normalno-torowych na obszarze w. m. Gdańska łącznie z gmachem dyrekcyi kolejowej, należy do Polski na podstawie art. 25 konwencyi polsko-gdańskiej;

4) Rada portu zatrzymując prawo własności przyznanych jej w ust. I. kolei, powierza polskiemu zarządowi kolejowemu swoje zadanie w kierunku nadzoru administracyi i ruchu na tych liniach kolejowych. W tym celu rada portowa zamianuje trzech przedstawicieli, którzy komunikowaliby polskiemu zarządowi kolejowemu życzenia i prośby rady portowej. Polski zarząd kolejowy zobowiąże się zrobić wszystko, aby zadość uczynić życzeniom i prośbom rady portowej.

5) Polski zarząd kolejowy działając za radę portową, pobierać będzie wszystkie należytości, opłaty, pozostające w związku z należącemi do rady portowej liniami kolejowemi i w myśl art. 23 konwencyi polsko-gdańskiej ponosić będzie koszta utrzymania, nadzoru i prowadzenia ruchu na tych kolejach i ich odbudowywanie.

6) W. m. Gdańskowi przysługuje prawo wyznaczania urzędnika kolejowego do służby w polskim zarządzie kolejowym. Urzędnik ten będzie informował polski zarząd kolejowy o życzeniach, zwłaszcza w sprawach dotyczących miejscowego ruchu kolejowego.

7) **Rząd polski obowiązuje się do zagospodarowania portu gdańskiego, nawet gdyby założył inne porty na wybrzeżu morza Bałtyckiego.**

8) **Rząd gdański zobowiązuje się zagwarantować po wszystkie czasy interesy polskie dotyczące swobodnego dostępu do morza,** który Polsce został zagwarantowany przez Radę Ligi nar. decyzyą z 22 czerwca b. r.

9) Ze względu na to, koniecznem jest zarówno ze strony rządu polskiego, jak i gdańskiego ponowne rozważenie przez Polskę i Gdańsk kwestyi spornych tyczących porozumienia nakazanego art. 23 konwencyi i zapłaty pewnych sum przez Polskę Gdańskowi w myśl art. 23 ustawy II. konwencyi. W razie nie dojścia do porozumienia należy możliwie szybko zażądać arbitrażu wysokiego komisarza.

10) Z wyjątkiem postanowień zawartych w ustępie poprzednim rozstrzygnięcie niniejsze, podlegające odwołaniu do Rady Ligi narodów, przyjęte być musi przez oba rządy jako interpretacya konwencyi z dnia 9 listopada 1920 r.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr." donosi na podstawie informacyi zasięgniętych co do układu kolejowego gdańskiego, iż radzie portu przyznano decyzyą gen. Hakinga wszystkie linie kolejowe, wychodzące z dworca Przetokowego do portu. Natomiast wszystkie inne **linie kolejowe normalno-torowe na obszarze m. Gdańska przyznano Polsce.** Tutejsza prasa z wielkim żalem przyjmuje do wiadomości przyznanie wszystkich linii normalno-torowych Polsce. Dzienniki zaznaczają, że pojęcie **suwerenności Gdańska zostało przez tę decyzyę znacznie uszczuplone.** Prasa niemiecka wyraża obawę o los niemieckich urzędników i funkcyonaryuszy kolejowych w Gdańsku, i wyraża nadzieję, że Polska urzędników tych nie będzie usuwała.

Warszawa. P. A. T. Gen. komisarz w Gdańsku, wicemin. Pluciński, bawiąc w Warszawie, zaznaczył, że obecne stosunki Polski do Gdańska opierają się na art. 8 traktatu wersalskiego i na 40 artykułach konwencyi polsko-gdańskiej. Innych podstaw prawno-państwowych niema. Zadaniem delegacyi obu rządów było przeprowadzić rokowania na mocy tych dokumentów. **Obecnie uregulowano zupełnie stosunki między Polską a Gdańskiem.** Oba rządy odniosły sukces w doprowadzeniu układu do skutku, co było trudną rzeczą.

Jak Rosya utrudnia powrót Polakom.

Warszawa. (Telef. wł.). Zorganizowany powrót Polaków z Rosyi napotyka stale na ogromne trudności. Spisy podawane przez polską komisyę repatryacyjną dla zatwierdzenia, są wstrzymywane przez władze sowieckie po cztery i pięć tygodni. Szczególnie wielkie trudności są robione przez władze lokalne. W Rjazaniu władze sowieckie zatrzymały cały eszelon, składający się z kilkuset ludzi, gdy siedzieli oni już w pociągu. Wytworzyła się rozpaczliwa sytuacya, gdyż powracający porzucili mieszkania i zajęcia. Reemigranci zmuszeni byli rozsprzedać conajmniej połowę swego bagażu, ażeby nie umrzeć z głodu.

ORYGINALNE ZAJŚCIE W POSELSTWIE SOWIECKIEM.

Warszawa. (Telef. wł.). „Polpress" podaje: W niedzielę dn. 14 sierpnia koło południa na pierwsze piętro hotelu Rzymskiego, gdzie mieści się poselstwo sowieckie, weszło trzech nieznanych cywilnych, którzy zaczęli wykrzykiwać: **Dajcie nam tłustego Karachana**, dodając do tego kilka wyrazów obelżywych. Nieznajomi, którzy mówili językiem rosyjskim, zostali wyprowadzeni z hotelu przez personal poselstwa. Jednego z nich urzędnicy poselstwa zatrzymali dla wyjaśnienia nazwiska. W czasie indagacyi zjawił się nowy osobnik, który nazwał się przedstawicielem Rosyi i zażądał wydania aresztowanego, oświadczywszy że nazajutrz przyśle do poselstwa swego sekundanta. O całem tem zajściu poselstwo sowieckie zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych.

PRZEDSTAWICIEL NIEMIEC W WARSZAWIE

Warszawa. P. A. T. Poseł niemiecki i minister pełnomocny Schoen złożył dziś ministrowi spraw zagr. listy uwierzytelniające go jako charge d'affaires przy rządzie polskim.

POLSKI WYNALAZEK W DZIEDZINIE RADIOTELEGRAFU.

Wobec przedstawicieli prasy i urzędów odbyła się dziś wlokalu PAT-a demonstracya aparatu Polunion Radio, wynalazku p. Manczarskiego, asystenta politechniki warszawskiej. P. Manczarski wygłosił referat o znaczeniu radiotelegrafii, a w szczególności o zaletach swego wynalazku. Zaletami temi są: prostota, polegająca na użyciu tylko jednej lampki, a stąd łatwość wyrobu. Minimalne rozmiary aparatu. Bezwzględna pewność eksploatacyi, stwierdzona próbami uczonych i fachowców, a ostatnio próbami przez tydzień w PAT. Aparat niema innych dźwięków nawet w czasie burzy. Aparatem można odbierać ze wszystkich stacyi iskrowych. Podczas prób w PAT. słyszano stacyę Nauen.

Olbrzymie rozmiary klęski głodu,

Londyn. (E. E. Radio). „Daily Telegraph" zamieszcza sprawozdanie jednego z członków rządu angielskiego, który obecnie powrócił do Londynu z podróży inspekcyjnej po kilku prowincyach dotkniętych głodem. Sprawozdanie to stwierdza, że rosyjska **katastrofa głodowa przybrała tak olbrzymie rozmiary, że nawet najwięksi pesymiści w Europie nie mogą sobie tego wyobrazić.** Grozę położenia powiększa jeszcze fakt, że ekonomiści rzeczoznawcy rosyjscy przewidują, iż **katastrofa głodowa powtórzy się z pewnością i w roku przyszłym w znacznie większych rozmiarach.** Liczą się powszechnie z pewnikiem, że o ile **rząd sowietów nie opanuje katastrofy, to będzie musiał w najbliższym czasie ustąpić.** Sprawozdanie kończy się uwagą, że jeśli Europa chce uratować resztki porządku społecznego w Rosyi, to musi przystąpić do natychmiastowej energicznej akcyi ratowniczej.

ŻYWNOŚĆ DLA KRASNOARMIEJCÓW.

Ryga. (E. E.) Z Moskwy nadchodzi wiadomość, że zerwanie rokowań między Stanami Zjednoczonymi a sowietami w sprawie pomocy dla głodnych Rosyi nastąpiło z tego powodu, że **Rada komisarzy ludowych odrzuciła żądania Hoovera, by żywność amerykańską rozdzielać wyłącznie pomiędzy głodnych, a nie pomiędzy czerwoną armię.**

Nowa faza ofenzywy greckiej.

Podhu. (E. E. Radio). Angielscy korespondenci wojenni donoszą z grecko-tureckiego placu boju, iż **ofenzywa grecka weszła w nową fazę, której wyniki doprowadzić mogą do poważnych zmian politycznych.** Stwierdzają oni, że **siły i zasoby wojenne kemalistów wyczerpały się**, oddziały ich, zwłaszcza w wysuniętym odcinku wschodnim, cierpią na brak amunicyi. Sztab generalny Kemala gotuje się do energicznej obrony. Nowy front ma się oprzeć lewem skrzydłem o korzystne dla Turków górzyste pozycye. Komendant zachodniej grupy tureckiej Ismet-Pasza przygotowuje energiczną kontrakcyę w kierunku operacyjnej podstawy Greków. Powodzenie tej jego kontrakcyi zmusiłoby Greków do zwinięcia skrzydeł, wciśniętych głęboko we front turecki. Natomiast nieudanie się tej operacyi pociągnie za sobą konieczność dalszego cofania się Turków, co może wywołać doniosłą zmianę w sytuacyi politycznej w Małej Azyi.

Rzym. (E. E. Radio). Źródła greckie zapewniają, że **ofenzywa grecka przeciw Turkom zostanie podjętą w najbliższym czasie.**

Berlin. P. A. T. Radio. Z Konstantynopola nadeszła niepotwierdzona dotąd wiadomość, że **wojska greckie miały obsadzić Ismid i przełamać front w dwóch miejscach.**

Wiadomości gospodarcze.

DOBRA CHODOROWSKIE OKOŁO 6.500 MORGÓW ZAKUPIŁO TOW. AKCYJNE CUKROWNI W CHODOROWIE. Cukrownia, rafinerya cukru i suszarnia wytłoków Towarzystwa akcyjnego w Chodorowie założone zostały przez Polski Bank Przemysłowy we Lwowie w roku 1912.

Rzeczoznawcy zagraniczni, którzy zwiedzali cukrownię chodorowską podczas jej pierwszej kampanii tj. w roku 1913/14 umieścili sprawozdanie w „Prager Zuckermarkt" w dniu 19 listopada 1913, w którym oświadczyli, że cukrownia w Chodorowie jest najlepiej i najracyonalniej technicznie urządzoną cukrownią w Europie.

Cukrownia w Chodorowie od samego założenia, a więc przez szereg 7 lat ciągle była narażona na niszczące skutki wojenne, podczas których Zarząd cukrowni ustawicznie dążył do odbudowy i uruchomienia swych fabryk.

Przejścia wojenne we wschodniej Małopolsce dały się we znaki również i okolicznym gospodarstwom rolnym, to też Zarząd cukrowni w Chodorowie chcąc zapewnić sobie rozwój plantacyi buraków przeprowadził dotychczas zupełnie nową i bardzo ciekawą tranzakcyę, zakupując dobra chodorowskie, a mianowicie 9 folwarków tj. Sadki królewskie, Kolesowa, Żyrawa, Anielówka, Suchrów, Mołodyńcze, Podliski, Nowosielce i Zagóreczko (miejsce urodzenia Artura Grottgera) wraz z młynem i dwoma gorzelniami. Dawny właściciel tych dóbr Kazimierz bar. de Vaux za całą uzyskaną gotówkę ze sprzedaży, zakupił akcye cukrowni chodorowskiej.

Zarząd cukrowni chcąc w Chodorowie w krótkim czasie stworzyć wzór gospodarstwa przemysłowo-rolnego w Polsce, zaproponował Komisyi ziemskiej utworzenie Rady rolniczej przy cukrowni, do której weszli: Dr Stefan Pawlik, profesor Studyum rolniczego przy Politechnice lwowskiej; Dr Stanisław Orzechowski, prezes Komisyi ziemskiej; prof. Bronisław Janowski, inspektor Pomocy rolnej; Stanisław Zwolski, marszałek powiatu Bóbreckiego; inżynier Stanisław Kremer, jeneralny dyrektor Tow. akc. chodorowskiego; inżynier Bronisław Albinowski, długoletni dyrektor dóbr chodorowskich i Marcin Dembiński z Poznańskiego, administrator dóbr Jagielnica.

Myśl i koncepcya zupełnie nowe i na dzisiejsze stosunki niezwykle zdrowe: obszerne dobra stały się własnością Towarzystwa akcyjnego (a więc własnością kilku tysięcy obywateli polskich), które dóbr tych niezbędnie potrzebuje do rozwoju tak żywotnego przemysłu rolnego, jakiem jest cukrownictwo. Rada rolnicza zaś, w której zasiadają również i delegaci instytucyi państwowych, czyni to przedsiębiorstwo czemś w rodzaju akcyjno-rządowym.

WIADOMOŚCI O RUCHU GIEŁDOWYM.

Po pauzie wtorkowe i środowe zebrania giełdowe ożywiły się, a obroty akcyami przemysłowemi i handlowemi szły w żywszem tempie. Obracano: Zieleniewski (silne zainteresowanie), P. T. H., Chodorów, Nafta Polska, Siersza górnicza, Siersza elektryczna, Tepege.

Z akcyi bankowych nabywano Bank przemysłowy. W lokacyjnych papierach zastój. Waluty i dewizy w haussie, obrotów jednak mało.

Na „czarnej giełdzie" wczoraj już szacowania kształtowały się zwyżkowo, dziś zaś dolary dosięgnęły kursu 2400—2450 M., Kanad. dol. 2100 M., mar. niem. 29¼ m., czes. kor. 30 mar., n. austr. kor. 2 m. 60, fran. fr. 170 m.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 sierpnia 1921 r.

	dawano	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	2200·—	2400·—	2[illegible]
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	26·—	29·—	27·
Korony austryackie	2·30	2·50	2·40
„ czecho-słowackie	27·—	30·—	28·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1906	82·—	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	[illegible]	96·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej. „	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	[illegible]	[illegible]	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100 —	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	104·—	106·—	
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	104·—	
4% „ „ „ „	103·—	105 —	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	
„ „ „ V em.	450 —	500 —	
Bank Hipoteczny	700·—	800·—	
„ Małopolski	595·—	675·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	275·—	325·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	500·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	975·—	1075·—	980·
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). III em	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400·—	450·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1200·—	1300·—	
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	475·—	525·—	490·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	7500·—	8000	7550 —
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1350·—	1450·—	1375·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	6200·—	[illegible]	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	900·—	950 —	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2950.—	3050·—	3000.—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Autometor" fabryka samochodów	2300·—	2500.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu. Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200.—	—·—
Gał. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300·—	6700·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8000·—	8400·	8030.—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	[illegible]	2050.—
Elektrownia Sierszy III. em.	2100·—	2200·—	2100.—
„Oikos" T. 4.	[illegible]	[illegible]	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	[illegible]	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2850·—	2950·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyzn.	—·—	—·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3500·—	3700 —	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2350·—	2500·—	2350.—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. got. tranz. 2290, sprzedaż 2290, kupno 2225, franki franc. got. tranz. 191—188, marki niem. got. tranz. 27, czeki: tranz. niencłowane, sprzedaż 27, kupno 26.25. Gdańsk 27—26.90, korony austr. 262.50—259, korony czeskie 28.25—28.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

21 Przekład M. Bogdani.

Aż do końca śniadania. obaj byli w doskonałych humorach, obaj z wprost przeciwnych przyczyn. Crump wyniósł przekonanie, że należy traktować Anioła, jako somnambulika w najwyższym stopniu.

XXIX.

Anioł wyszedłszy z domu Dra Crumpa, począł piąć się pod górę. by wrócić do plebanii. Aby jednak uniknąć, ponownego spotkania się z panią Gustick. zmienił kierunek i zamiast iść wzdłuż łąk, skręcił ku polu Skowronka i fermie Bradleya.

Spotkał szanownego Chemineau, śpiącego spokojnie wśród polnych kwiatów. Zatrzymał się chwilę i patrzył, uderzony niebiańskim spokojem twarzy tego osobnika.

W tej samej chwili szanowny Chemineau obudził się i usiadł przestraszony. Była to nędzna istota, w czarnem, lnianem ubraniu. z kapeluszem smutnie skręconym na bok i nasuniętym na jedno oko.

— Dzień dobry, rzekł uprzejmym głosem. Jak się pan miewa?

— Bardzo dobrze, dziękuję panu, odparł Anioł, który zapamiętał formułkę.

Szanowny Chemineau obrzucił Anioła badawczem spojrzeniem.

— Cóż towarzyszu, włóczysz się po świecie? Tak jak ja?

Anioł zakłopotał się.

— Czemu, zapytał, śpisz pan tutaj a nie w łóżku wiszącem?

— A to dobre sobie, wykrzyknął szanowny Chemineau. Dlaczego nie śpię w łóżku? Malarze zajęli mój zamek Sandringham, fabrykanci ołowiu zamek Windsor, a ja nie mam już innego domu, gdziebym się schronił. A nie masz tam czasem półkwaterka w kieszeni?

— Nic nie mam w kieszeni, odparł Anioł.

— Czy ta wieś nazywa się Siddermorton? zapytał Chemineau, wstając na nogi z taką żywością. aż trzasnęły wszystkie stawy i pokazując palcem grupę dachów, widniejących u stóp wzgórza.

— Tak, rzekł Anioł. To się nazywa Siddermorton.

— Znam, znam, rzekł Chemineau. I to nawet bardzo ładna wioseczka.

Przeciągnął się, ziewnął i przez chwilę nieruchomy przypatrywał się miejscowości.

— Domy! powiedział w zamyśleniu. żniwa... ręka jego wyciągnięta ku polom i sadom chwiała się w powietrzu. Jak to wspaniale wygląda!

— Tak! to jest piękne, jakąś dziwaczną pięknością, rzekł Anioł.

— Ach! tak! piękność dziwaczna... Mój Bożo! Chętniebym zrównał z ziemią ten wstrętny kraj... Urodziłem się tutaj.

— Mój Boże! rzekł Anioł.

— Tak! urodziłem się tutaj.

— Czy nigdy nie słyszałeś o żabie, naszpikowanej rdzeniem bzowym?

— Żabie naszpikowanej... powtórzył Anioł — nie!

— To robią wiwisektorzy. Biorą żabę. wyjmują mózg i wkładają w to miejsce odrobinę rdzenia bzowego. I już jest żaba naszpikowana. Otóż... ta wioska pełna jest istot ludzkich, naszpikowanych takim rdzeniem.

Anioł wziął tę całą przemowę na seryo.

— Czy naprawdę?

— Naprawdę — wierz mi na słowo. Każdy z nich ma wyjęty mózg i zamiast niego kawałek spróchniałej hubki. Czy widzisz tę czerwoną plamę — tam?

— To nazywają tutaj szkołą.

— Tak — tam szpikują ich, ciągnął Chemineau, zachwycony swoim pomysłem...

— Doprawdy? Jakież to interesujące...

— Łatwo to zrozumieć, mówił Chemineau. Gdyby mieli mózg, mieliby też jakieś wyobrażenia, gdyby mieli wyobrażenia — myśleliby samodzielnie. A przecież można przejść całą wieś z jednego krańca na drugi, a nie znajdzie się nikogo zdolnego do podobnego myślenia. To są ludzkie istoty naszpikowane. Znam dobrze tą wieś. Urodziłem się w niej i dzisiaj mógłbym charować tutaj na korzyść moich panów — ale zbuntowałem się przeciw temu szpikowaniu.

— Czy to bolesna operacya? spytał Anioł.

— Częściowo. Nie rani się przy niej głowy. Ale za to trwa bardzo długo. Oni, zabierają do tej szkoły dzieci i mówią im: „chodźcie, my udoskonalimy wasz umysł“. Powtarzają to, a małe bębny przychodzą, szczere jak złoto. Zaraz zaczyna się szpikowanie. Pakują im rdzeń suchy i twardy po wyjęciu mózgu, pełnego soków. Różne nazwy, daty, mnóstwo najrozmaitszych rzeczy. Wychodzą stamtąd bez mózgu w czaszkach, z myślą w powijakach, gotowi zdejmować kapelusz, czapkować przed pierwszym lepszym. O! tak! któryś z nich zdjął go wczoraj nawet przedemną. Wszystko to biega, rzuca się, wytwarza ten wstrętny zamęt i jest jeszcze wdzięczne, że im się pozwala żyć. A jeszcze pysznią się zamiłowaniem ciężkiej pracy dla pracy. A to wszystko dlatego, że są naszpikowani. Widzisz tego zucha, orzącego?...

— Tak! rzekł Anioł — czy on też jest naszpikowany?

— Ja myślę!... W przeciwnym razie włóczyłby się przy tej pięknej pogodzie... tak jak ja i święci apostołowie.

— Zaczynam rozumieć, rzekł Anioł z pewnem powątpiewaniem w głosie.

— Wiedziałem, że mnie zrozumiesz, rzekł Chemineau Filozof. Zaraz osądziłem, że należysz do gatunku rozsądnych ludzi. Ale mówiąc na seryo... czyż to nie śmieszne? wieki cywilizacyi i popatrz na tego osła, pocącego się i mordującego, drapiącego się ciągle pod tą górę niewdzięczną. On jest Anglikiem, prawda? Należy do wyższej rasy, prawda? Jest jednym z władców Indyi... Końby się uśmiał! Sztandar, który przez tysiąc lat zwycięsko urągał bitwom i nawałnicom... jego jest sztandarem. Nigdy nie było kraju tak potężnego i pełnego chwały, jak ten właśnie. Nigdy!... I oto jaki z tego skutek! Opowiem ci małą historyjkę, dotyczącą tych stron, wyglądasz bowiem na cudzoziemca. Żyje tutaj pewien jegomość, nazwiskiem Gotch. Nazywają go: Sir John Gotch. Gdy on był młodzieńcem na studyach w Oxfordzie, ja byłem może ośmioletnim chłopcem, a siostra moja siedmnastoletnią dziewczyną... służyła u nich... Ale Boże! każdy zna tę historyę. To się tak często zdarza u takich, jak on...

— Ja nie znam jej — rzekł Anioł.

— Widzisz, ładne i żywe dziewczęta spycha się do rynsztoka, mężczyzn mających bodaj za grosz przedsiębiorczości i dzielności wygania się ze wsi, jak dzikie zwierzęta. Wszystkich, którzy nie chcą pić napoju, ofiarowywanego im przez żonę proboszcza w zastępstwie piwa, którzy nie chcą kłaniać się pierwszemu lepszemu, lub pozostawiać królików i ptaszków na wyłączny użytek właścicieli... Patryotyzm! Mówi się dużo o postępie rasy. To co tu pozostaje nie śmiałoby spojrzeć w twarz murzynowi — zrobiłoby wstyd Chińczykowi...

— Ale ja nie rozumiem. przerwał Anioł, nie mogę pochwycić pańskiej myśli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka